



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



VON ROSENBERG jeden z teoretyków hitleryzmu, wygłosił ostre przemówienie antykościelne.

ROK XIII.

ŚRODA, DNIA 10 LIPCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 191

LERROUX premier hiszpański ułaskawił skazanych na śmierć powstańców.

Awantury w radzie miejskiej przed sądem

16 byłym radnym wytoczono proces karny. — Zasiądą oni w październiku na ławie oskarżonych sądu grodzkiego

Łódź, 10 lipca.

(k). — Po pamiętnych zajściach w Radzie Miejskiej w dniu 28 maja r. b., kiedy po raz pierwszy w gmachu Rady połała się krew i rannych zostało kilku radnych, władze bezpieczeństwa wszczęły śledztwo, które zostało już całkowicie zakończone.

W dniu wczorajszym prokurator przy Sądzie Okręgowym w Łodzi p. Z. Kałapski przesłał do sądu grodzkiego **AKT OSKARZENIA PRZECIWKO 16 CZŁONKOM ROZWIĄZANEJ RADY MIEJSKIEJ M. ŁÓDZI,** oskarżonym o wywołanie zajść i udział w awanturach.

Prokuratura pociągnęła do odpowiedzialności karnej jedenastu radnych narodowców, dwóch członków PPS, trzech członków ugrupowań żydowskich.

Są to następujący radni: Kazimierz Kowalski, prezes Stronnictwa Narodowego w Łodzi, Antoni Czernik, Antoni Belke, Franciszek Miłoch, Wincenty Kozuchowski, Aleksander Stolarek, Józef

Kwiatkowski, Stanisław Gonera, Walenty Sońnicki, Roman Siedlanowski i dr. Czesław Rostkowski. Pozatem postawieni zostali w stan oskarżenia:

Radni z PPS Janusz Konrad Urbach i Goliński i radni żydowscy Lew Holenderski, adw. Józef Wajcman, Abram Sztajnszajder.

Wszyscy oskarżeni stoją pod zarzutem popełnienia czynu, przewidzianego w art. 128 k. k. Artykuł ten mówi, że kto podczas zajęć urzędowych organu państwowego lub samorządowego w siedzibie lub poza siedzibą urzędu zachowuje się w sposób nieprzystoity, podlega karze aresztu do miesiąca 6 lub grzywnie.

Jak się dowiadujemy, rozprawa przeciwko radnym odbędzie się w końcu października, gdyż urlopy w sądzie kończą się około 20 września i potem trzeba będzie rozpatrzyć cały cykl spraw b. pilnych. Zajmie to około miesiąca czasu tak, że mniej więcej 20 października sprawa 16 radnych wejdzie na wokandy.

Nagły przyjazd floty niemieckiej do Gdańska

rzekomo dla naprawy okrętów

Gdańsk, 10 lipca.

Bez wszelkiej zapowiedzi wpłynęła wczoraj w godzinach popołudniowych do portu gdańskiego złożona z sześciu statków floty niemieckiej łódź pościgowa, z okrętem - matką „Tsingtau” na czele.

Jako przyczynę odwiedzin portu gdańskiego, prasa gdańska podaje, że wskutek silnej fali w zatoce jedna z łodzi uległa uszkodzeniu, wobec czego cała flota, znajdująca się w drodze z Kilonii do Pilawy, zmuszona była dla na-

prawy tej łodzi zawinąć do Gdańska.

Mimo, że przyjazd okrętów niemieckich nastąpił nieoczekiwanie, w nowym porcie znalazły się njebawem tysiące Niemców gdańskich.

Komander marynarki niemieckiej — Schubert, złożył wizytę w Komisariacie Generalnym R. P.

Okręt „Tsingtau”, uzbrojony jest w dwa działa kalibru 8,8 cm i 4 działa przeciwlotnicze. Łódzie pościgowe uzbrojone są w dwie wyrzutnie torped i jedno działo przeciwlotnicze.

Proces przeciwko zabójcom min. Pierackiego

odbędzie się w najbliższym czasie. — Zamachowcom już doręczono akt oskarżenia

Warszawa, 10 lipca.

Jak się dowiadujemy, śledztwo w sprawie zamordowania s. p. ministra gen. Bronisława Pierackiego zostało już ukończzone. W związku z tem przebywającym w więzieniu warszawskim uczestnikom zamachu doręczono już akty oskarżenia.

Jak wiadomo, wszyscy oskarżeni należą do wyrotowców ukraińskich O. U. N. z terenu Krakowa i Lwowa.

Ponieważ akt oskarżenia jest bardzo obszerny, przestudjowanie go przez oskarżonych zajmie dłuższy okres czasu. Obrony oskarżonych podjęło się 46-u

adwokatów z kół ukraińskich. Lista obrońców nie została jednak jeszcze zamknięta.

Rozprawa przeciwko zamachowcom potrwa prawdopodobnie 3 tygodnie. Będzie ona jawna.

Komplet sędziowski składać się będzie z 5 sędziów. Trybunałowi przewodniczyć będzie prezes Duda, a referentem sprawy będzie sędzia Dąbrowo.

Oskarżać będą prokuratorowie: Rudnicki i Zeleński. Powództwo cywilne zgłosi Koło 4-go p. p. Leg., którego oficerem był s. p. min. gen. Pieracki.

Murarz runął z drugiego piętra

Tragiczny wypadek na budowie

Łódź, 10 lipca.

(k). — Na budowie przy zbiegu ulic Stodolnianej i Podrzecznej miał wczoraj popołudniu miejsce niezwykle tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

Przy odnawianiu rogowego domu pracowało kilku murarzy. Między nimi znajdował się 70-letni Józef Sługowski, zamieszkały przy ul. Krawieckiej. W pewnej chwili Sługowski nachylił się,

aby podnieść narzędzia pracy z desek i w tym momencie zachwiał się i straciwszy równowagę runął z wysokości 2-go piętra na bruk.

Do zalanego krwią murarza wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził b. ciężkie uszkodzenia ciała i w stanie agonijnym przewiózł Sługowskiego do szpitala św. Józefa, gdzie nieszcześnie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

300 tysięcy żołnierzy włoskich w Afryce

Klimat działa zabójczo na włosków

Wiedeń, 10 lipca.

Siła armii włoskiej, odkomenderowanej na front abisyński wynosi — według doniesień z Rzymu — 300.000 żołnierzy.

Kilkaset żołnierzy zachorowało już na czerwonkę. Zostali oni natychmiast przetransportowani do Włoch. Oddziaływanie zabójczego klimatu abisyńskiego na nieprzyzwyczajonych doń żołnierzy włoskich zaczyna się już uwidaczniać. W ten sposób zaczynają się spełniać przepowiednie cesarza Abisynji wedle których klimat, oraz niepomysłne

warunki aprowizacyjne będą najlepszym sprzymierzeńcem Abisyńczyków w niedalekiej wojnie.

(PAT) Agencja Havasa donosi z Rzymu: W sprawie zawieszenia prac komisji włosko - abisyńskiej, panuje tu przekonanie, że przedstawiciele Abisynji usiłowali rozmyślnie zignorować warunki porozumienia włosko - abisyńskiego przy określaniu kompetencji arbitrow. Abisynja dążyła do przerwania prac komisji, będąc przekonana, że zakończy się one jej potępieniem.

21 osób znalazło śmierć w falach morza

Bengasi, 10 lipca.

(PAT) Parowiec włoskiej marynarki handlowej „Attilio” zatonał z przyczyn nieznanych w ciągu 3 i pół minuty w odległości 6 mil morskich od brzegu. „Attilio” miał na pokładzie 900 ton zboża, 16 członków załogi, 14 pasażerów i zdażał w kierunku Syrakuz. 21 osób utonęło.

Strajk w fabryce pabjanickiej

Łódź, 10 lipca.

(k) W tkalni „Jelinowicz i Glass” w Pabjanicach przy ul. Maślanej wybuchł wczoraj strajk robotników na tle ekonomicznym.

Firma wprowadziła ostatnio nowe artykuły, za które płaci niskie stawki. Robotnicy zwrócili się do kierownictwa firmy, prosząc o podwyżkę, a spotkali się z odmową porzucili prace.

Zwołana na wczoraj konferencja nie dała rezultatu.

Sambójstwo bezrobotnej która nie chciała być ciężarem dla rodziny

Łódź, 10 lipca.

(k). — 29-letnia Helena Syler, zamieszkała przy ul. Piekarskiej 16, oddawna pozostawała bez pracy i z tego powodu czyniła sobie wyrzuty, że jest ciężarem dla rodziny.

W ostatnich dniach dziewczyna do nikogo nie odzywała się i chodziła osowiała. Wczoraj o godz. 4.30 po poł., korzystając z tego, że w mieszkaniu nikogo nie było, napiła się sporej dozy jodyny.

Wijącą się w bólach zauważono dopiero po upływie 20 minut. Lekarz pogotowia udzielił Sylerównie pomocy i po przepłukaniu jej żołądka pozostawił na miejscu w stanie osłabionym.

Sensacyjne pamiętniki inspektora londyńskiej centrali policyjnej

Richarda Thompsona

to powieść

„Piekielny młyn”

Ukazała się ona w najnowszym numerze popularnego tygodnika

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

i jest już wszędzie do nabycia. Niezwykle sensacyjna treść, barwna fabuła, oryginalne, niecodzienne tło.

Cena egzemplarza 30 groszy.

Dyktatorka mody kobiecej w Anglii

Piękna Kanadyjka była największą sensacją towarzyską dla Londynu. — Pierwsza arystokratka, która podjęła się pracy zarobkowej. — Zawrotna karjera właścicielki zakładu krawieckiego

Jak król angielski „asystował” podczas przymiarki..

(z) Od czasów Olivera Cromwella Anglia tolerowała jednego tylko dyktatora, a była nim — Lucylla. Władza jej była poprostu nieograniczona. Wypeniła ona bezlitośnie grubych barchan i przevorsowała noszenie przejrzywej bielej lizny jedwabnej. Bez namyślu skasowała kapelusz z szerokim rondem, wprowadzając twarzowy kapelusik „wesolej wdówki”. Wysokie kołnierzyki zginęły za czasów jej „panowania” niesławna śmiercią i eleganckie ladies pozwały sobie nawet na noszenie matych dekoltów przy swych codziennych sukienkach.

Najdonioślejszym przewrotem, jakiego dokonała w dziedzinie mody kobiecej, było odkrycie pięknych nóg. Gdyby nie Lucylla — nie odkryłoby Marlemy Dietrich o jej fascynujących, smukłych nogach. Widok nóżki kobiecej na przestrzeni między kolanem a kostką ofiarowała ludzkości dopiero Lucylla.

Lucylla była pierwszą „lady”, która zarabiała pieniądze. Nigdy nie brak było kobiet, które utrzymywały się pracą własnych rąk. Gdy na widownię wystąpiła lady Duff-Gordon społeczeństwo angielskie przekonało się, że praca nie hańbi nawet „damy”. Jeżeli dzisiaj panie z towarzysztwa, a nawet arystokratki angielskie prowadzą magazyny, domy towarowe itd. przyjmują kli-

jentki i prowadzą książki handlowe — to zawdzięczają to wyłącznie lady Duff-Gordon.

Mylady pochodzi, oczywiście, z wolnego, złotego wschodu. Była ona kanadyjką, córką inżyniera drogowego i córki pastora. Jej niezwykły geniusz obudził się w dziewczynce już w piątym roku jej życia. W tym czasie zaopatrywała ona lalki wszystkich dzieci z sąsiedztwa w najpiękniejsze stroje, przyciem — jak sama opowiada — swe pierwsze klientki nieco oszukiwała. Zawsze bowiem zostawał jej jakiś kawałek jedwabiu i z takich setek małych skrawków mała dama zrobiła sobie swą pierwszą toaletkę.

Jako 17-letnie dziewczę Lucy Sutherland, późniejsza lady Duff-Gordon, przybyła do Londynu. Ukazanie się młodej, ślicznej kanadyjki wywołało prawdziwą sensację. W swym pierwszym sezonie towarzyskim zaręczyła się trzykrotnie, by wreszcie poślubić czwartego. Po 5-letnim pożyciu opuściła swego męża, który nie mógł się pogodzić z jej dyktaturą.

W czasie tym, t. j. przed niespełną pół wiekiem, stanowisko kobiety rozwiedzionej było bardzo ciężkie. Lady miała przytem na utrzymaniu swą 4-letnią córeczkę.

Pewnego dnia na jakieś towarzys-

kiej herbatce nosiła oryginalna sukienkę własnej kreacji, która wzbudziła zachwyt Ellen Pery, późniejszej sławy scen angielskich. Ellen poprosiła o pozwolenie skopjowania tego cudu. Lucylla zgodziła się na to chętnie. Wpadła jednak dzięki temu na pomysł, który zapoczątkował jej karierę: założyła mianowicie salon mód. Cały Londyn się dziwił, po raz pierwszy bowiem zdarzyło się, że dama z towarzysztwa podjęła walkę o swój chleb. W walce tej odniosła pełne zwycięstwo.

W pracowni swej zatrudniała początkowo 4 pomocnice, zaś do roku personel jej składał się z pięciu tysięcy. Jej salon londyński stał się sławny: założyła filie w Nowym Jorku i Paryżu. Klientkami jej były przedstawicielki najwyższej arystokracji angielskiej, a księżna Walji, obecna królowa Mary, należała do najwspanialszych jej odbiorczyń. Lucylla osobiście zgłaszała się w pałacu do przymiarki. Podczas takiej próby zdarzyło się, że rozsypało się pudełko ze szpilkami. Książę Jerzy, który od dwudziestu pięciu lat jest królem Imperium Brytyjskiego, schylił się i zaczął zbierać rozsypane szpilki. Lucylla była pewnością jedyną kobietą na świecie, przed którą monarcha brytyjski zgiął swe kolano..

WOLNA TRYBUNA

„CZYTELNICZKA” z POZNANIA. — Niech Pani unika widywania się z tym człowiekiem i rozmowy z nim. Gdy przestanę się Pani z nim widywać i wysłuchiwać jego skarg, zapomni Pani prędzej, aniżeli się Pani zdaje. Gdyby ten człowiek kochał Ją poważnie i miał dużo silnej woli, nie postąpiłby tak, jak postąpił, ale poślubił kobietę, którą kocha. Całe jego postępowanie dowodzi, że jest to człowiek o niestałych uczuciach, który nie wie czego chce i który nie zdaje sobie sprawy z odpowiedzialności jaka ciąży na każdym człowieku za jego postępowanie.

Człowiek, dla którego śluby są niczem; może w każdej chwili odejść od każdej kobiety gdy na drodze jego życia, stanie inna, która mu się chwilowo bardziej będzie podobała. Niech Pani nie pozwoli łamać sobie życia, albowiem nie ma Pani żadnej gwarancji na to, że to rzekome Jej szczęście będzie długotrwałe. On odejdzie, a Pani zostanie z płamą na całej twarzy. Widując się ukradkiem też nie należy, albowiem w ten sposób jedynie sprawiacie sobie wzajemnie przykrość przypomnieniem dawniejszych spraw.

Nad całym tym rozdziałem życia należy postawić kreskę i nigdy do tego nie wracać. Jeżeli zaś ten mężczyzna posiada słabą wolę, — to niech Pani okaże się silniejszą, kobietą, która wie czego chce i niema zamiaru zbierać na manowce dla męskich kaprysów i niestałości. Każdy musi wypić sam piwo, którego sobie naważył.

PAN G. G. w KALISZU jest proszony przez „Czarulkę z Kielc”, która swego czasu otrzymała od Niego list o podanie swego nowego adresu, ażeby nawiązać przerwana korespondencję.

„HENRIETTA CZARULKA” z KIELC. — Niech się Pani dowie, czy w Kielcach niema żadnej organizacji młodzieżowej, czy też stowarzyszenia sportowego, grupującego młodzież kulturalniejszą, gdzie i Pani mogłaby spędzać wolny czas i nawiązać odpowiednio znajomości. Ponadto niech się Pani zainteresuje tem, czy niema w Kielcach towarzystw dobroczynnych, czy społecznych w których praca dałaby Pani taką pożądaną odmianę i jednocześnie pozwoliła na spędzanie wolnego czasu w gronie miłych i kulturalnych osób. Co się zaś tyczy Jej uprzedzenia w sprawach wyznaniowych, to jest ono niesłuszne. Ludzie naprawdę kulturalni nie czynią żadnej różnicy i nie przywiązują wagi do niczyjego wyznania, które jest sprawą ściśle osobistą każdego człowieka.

LUSIA-DZIDZI L. S. w POZNANIU. — Lepiej stanowczo być chłodniejszą w usposobieniu, aniżeli dawać się ponosić temperamentowi i zyskać sobie później niezbyt miłą opinię. Co się tyczy narzeczonego Pani — to nie widzę powodów dla których miałaby mu Pani nie wierzyć. Przecież jeżeli ma względem Niej poważne zamiary, to przeleź dał im wyraz oświadczając się rodzinie o Pani rękę, a jeżeli dotychczas tego nie uczynił, to należy się tego spodziewać w najkrótszym czasie. Jeżeli Pani kocha swego narzeczonego i tęskni za nim, to niech Pani mu okazuje nieco ciepła i serca, bowiem w przeciwnym razie będnem wysłał, że jest Pani obojętny. Uczucie niezawsze wyraża się pocałunkami i uściskami. Widzi się je i czuje w troskliwości z jaką osoby zakochane odnoszą się do siebie, w czułych spojrzaniach, w zainteresowaniu wszystkimi wzajemnymi sprawami, w chęci przebywania razem i innych szczegółach, które wzięte razem wytwarzają tę właśnie atmosferę ciepła w jakiej człowiek najlepiej się czuje. Jeżeli niema Pani ochoty do okazywania uczucia w innej formie — to niechże Pani tego nie robi, albowiem niema nic gorszego niż przyms i kłamstwo.

Co się zaś tyczy młodego chłopca — Pani towarzysza — to niech Pani będzie dla niego dobra i wyrozumiała, ale stara się widywać z nim jaknajbardziej, ażeby mógł o Niej zapomnieć i odzwychnąć się. Ponadto niech Pani postara się przedstawić mu kilka swoich młodych i ładnych koleżanek, ażeby w ich gronie mógł zapomnieć o Pani i nie czuć się tak bardzo osamotniony.

W poszukiwaniu „odrodzonego” Dalaj Lamy...

Wybór „boskiego niemowlęcia” przed posągiem Buddy. — Kąpiel w świętych wodach Gangesu. — 7 tysięcy zgnitych jaj. — Wyprawa po bezcenne skarby

(z) W miejscowości Lchass w Tybecie czynione są gorączkowe przygotowania do wielkich uroczystości, związanych z koronacją Dalaj - Lamy, zwanego „żywym bogiem”.

Jak wiadomo, od chwili śmierci staro Dalaj - Lamy, siedmiu „mędrców tybetańskich” wędrowało przez 18 miesięcy po całym kraju, odwiedzając po kolei każdy dom, każdą chatę i najędniejszą nawet norę, w poszukiwaniu „odrodzonego” Dalaj-Lamy. Zadanie ich polegało na odnalezieniu dziecka, które przyszło na świat w tej samej godzinie i minucie, w której święta dusza staro Dalaj - Lamy opuściła jego ciało. Prócz tego dziecko winno być posiadać inne jeszcze znaki szczególne.

Niedawno mędrcy wrócili, przywożąc ze sobą dwadzieścioro dzieci. W związku z tem odbędzie się niebawem uroczysta ceremonia ostatecznego wyboru kandydata.

Ceremonia taka ma następujący przebieg:

Do wielkiego pałacu Potala przyniesione zostaną wszystkie niemowlęta i złożone przed olbrzymim kołem i posągiem Buddy. Podczas gdy twarze dzieci będą pokazywane obecnym, kapłani śpiewać będą hymny religijne w starożytnym języku lam.

Początkowo z liczby 20-tu dokonany będzie ściślejszy wybór sześciu. — Wybrańcy staną przed obliczem rady wielkich lam dla dokonania definitywnego wyboru jednego kandydata. — Wielcy kapłani siedzą na złotych tronach; przed każdym z nich obraca się nieustannie koło i płonie wieczny znicz. Wielka sala, w której odbywa się narada, nie jest nigdy ogrzewana, albowiem siła, promieniująca z lam, winna w dostatecznej mierze ogrzać pomieszczenie.

Po uzgodnieniu dziecka, który będzie odtąd wcielać w sobie Buddę, odbywa się zanurzenie „żywego boga” w świętych wodach Gangesu, poczem rozpoczyna się składanie darów. Pierwszy dar składa matka. Składa się on z 21 tuzinów starzych jaj, leżących przez wieki lat w ziemi. Jajka takie w Chinach i Tybecie uchodzą za najdelikatniejszy

specjal. Ogółem wzięto złożyć najmniej 7000 takich zgnitych jaj. Następnie matka poraz ostatni żegna się z dziećciem i z opaską na oczach opuszcza salę. Tu prowadzi ją do jednego z podziemi pałaców, gdzie przechowywane są skarby Dalaj - Lamy.

W podziemiach owarzyszczy matce lamowie zdejmują jej opaskę z oczu.

.....

Ostrzyżona główka powodem... śmierci

Tragiczna śmierć nałogowego pijaka

Pewien szewc z miejscowości Codollo na Węgrzech, miał zwyczaj upijania się do nieprzytomności — ku wielkiemu oburzeniu swej 18-letniej małżonki. Żona szewca była bardzo piękna i miała długie warkocze, sięgające do kolan. — Włosy te były największą chlubą jej męża. — Młoda kobieta często groziła mężowi, że jeśli nie przestanie pić, zetnie

Kobieta znajduje się w prawdziwej grocie Aladyna: widzi przed sobą sztabę złota, góry kamieni, rubinów, szmaragdów, pereł i in. Otrzymawszy zezwolenie zabrania ze sobą z tych skarbów tyle, ile może unieść, matka onuszcza nazawsze pałac Potali i wraca do swej wsi, żyjąc w dostatku do końca swych dni.

.....

sobie włosy. Mąż nie brał jednak tych pogroźek na serjo.

Pewnego dnia wrócił do domu po sutęj libacji, pijany jak bela i — ku swemu największemu zdumieniu — ujrzał krótko ostrzyżoną głowę swej żony.

Zdumienie jego ustąpiło miejsca takiej rozpacz, że po chwili — padł rażony apopleksją.

Drzewo, które liczy pięć tysięcy lat

W cieniu konarów El Tule ukryła się cała armia

(sb) Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że najstarszym żywym tworem na świecie jest El Tule. Zasadniczo El Tule to jest nazwa niewielkiej miejscowości w Oaxaca w Meksyku.

Jest to roślina, jakiej nie było chyba jeszcze od czasu stworzenia świata. El Tule jest tak stare jak piramidy, a mimo to żyje i nie zasycha. Przed około 5.000 laty padło w tej miejscowości nasiono cyprysu. Ziarno weszło i zamieniło się wkrótce w drzewo, które stało się słynne na całym świecie.

Drzewo stosunkowo niewysokie, liczące zaledwie 42 metry, posiada niesamowitą wprost szerokość. Gdy słońce stoi pionowo, a więc o godz. 12 w południe, cień, jaki rzuca El Tule, wynosi jeden kilometr kwadratowy.

Nic dziwnego, że w cieniu tego drzewa ukryła się przed pałacem słońcem cała armia Ferdynanda Corteza, gdy wyruszał on na podbój Ameryki. Drzewo to jest czczone przez Indian jako święte.

Dwa razy do roku odbywają się pielgrzymki do El Tule a pod konarami drzewa urządzone są igrzyska i zabawy lu-

dowe. Misjonarze, którzy przybyli do Ameryki, podziwiali również to drzewo i wybudowali pod nim niewielką kapliczkę. El Tule jest zawsze świeże i pulsujące życiem. Jak ustalili uczeni, tę swoją żywotność zawdzięcza drzewo dostatecznej ilości wody, którą czerpie z pobliskiej rzeki Rio Grande.

Kat nie chciał powiesić skazańca

Na wyspie Guernesey od 80-ciu lat nie stracono ani jednego przestępcy

Niedawno opinia publiczna na wysepce Guernesey została poruszona straszną zbrodnią. Pewna kobieta, imieniem Elżbieta La Mare, zabiła swego kochanka, którego podejrzewała o zdradę. Za tę zbrodnię, trybunał skazał ją na śmierć przez powieszenie. Ale po wydaniu wyroku, władze sądowe znalazły się w prawdziwym kłopotcie, ponieważ funkcjonariusz, któremu polecono wykonanie wyroku, kategorię odmówił temuż zadaniu.

Trzeba bowiem wiedzieć, że mieszkańcy wyspy Guernesey są zdecydowanymi przeciwnikami kary śmierci, a spośród nich, najzacieklej przeciw karze śmierci występuje właśnie ów człowiek, który pełni w Guernesey (coprawda tylko nominalnie) rolę kata. Okazuje się, że na wyspie Guernesey już od 80-ciu lat nie stracono ani jednego przestępcy.

Teraz więc kat jest prawdziwie zrozpaczony, ponieważ tym razem wyrok śmierci jest nieodwołalnie postanowiony.

UWAGI OBYWATELA

Prawo

naczelnym regulatorem życia państwowego

Nazajutrz po zamkniętej ostatniej sesji obecnego parlamentu zaprosił płk. Sławek — szef rządu, a zarazem prezes Bloku Bezpartyjnego — tych, z którymi przez pięć lat ostatnich współpracował na terenie parlamentarnym, na zebranie by zrekapitulować osiągnięcia, zestawienie wyników pracy.

Takie syntetyczne ujęcie było tem konieczniejsze, że przecież wchodzimy w nowy okres życia publicznego. Nowa Konstytucja stwarza podwaliny nowego ustroju i nowej hierarchii władz, nowa ordynacja wyborcza kładzie fundament pod zupełnie odmienny od dotychczasowego sposób tworzenia ciał ustawodawczych.

Już te dwa fakty starczą, aby uznać, że w strukturze naszego życia zbiorowego zachodzi przełom — i aby pomyśleć o zbilansowaniu tego, co zostało osiągnięte, o wyodrębnieniu tego, co zostało z życia naszego publicznego przekreślone.

Ale do tych dwóch przełomowych faktów doszedł i trzeci. Opatrzność zdziałała, że w tym zwrotnym okresie w dziejach wskrzeszonego Państwa śmierć zabrała nam Twórcę Niepodległości, a przez 17 lat następnych po jej odzyskaniu Wodza Narodu, wielkiego Nauczyciela i Budowniczego.

— Ostatni w życiu podpis Komendanta — dowiedzieliśmy się z ust Walerego Sławka — został położony pod Konstytucją..

Stajemy zatem w tej chwili wobec konieczności wcielenia w życie tej nowej Konstytucji bez tego przeobrażenia autorytetu moralnego, jaki stanowił Józef Piłsudski w wolnej Polsce.

I dlatego też w mowie Walerego Sławka kulminuje to właśnie zagadnienie, ta „troska, która wżerała się w duszę wszystkich” jak powiada szef rządu — to z głębi poczucia odpowiedzialności wyłaniające się pytanie:

— Kto Go zastąpi?

Bo — jak stwierdza Walery Sławek — „próby szukania innego człowieka, któryby mógł mieć tak pełną władzę moralną, nie dałyby wyniku”.

I dlatego też nie na tej drodze musimy szukać rozwiązania tego wielkiego zagadnienia, które premier Sławek nazywa „regulatorem” życia zbiorowego w Państwie.

Znajduje natomiast inne rozwiązanie.

— Konstytucja — powiada — jasno określa zarówno kompetencje organów Państwa jak i drogę, na której mają być one powoływane, mówi ona o obowiązkach, ciążących na Prezydencie Rzeczypospolitej i o jego uprawnieniach, oraz ustala w jakiej sposób Prezydent jest wybierany. Określa na jakiej drodze powoływany jest rząd, ustanawia Sejm i Senat, którym przyznaje właściwe kompetencje, mówi szczegółowo o innych organach Państwa.

Posiadamy zatem na szczęście „określony prawami układ organizacji Państwa”. **JEST TO REZULTAT I NIEZŁOMNEJ WOLI KOMENDANTA I WYŻEJ WOLNY PRACY WIELU LAT.**

I na tym nowym „układzie organizacyjnym Państwa” oprzemy się. On to da nam odpowiedź na pytanie, kto zastąpi Józefa Piłsudskiego.

Nie będziemy — stwierdza Walery Sławek jako szef rządu i jako przedstawiciel większości społeczeństwa — „przekładać decyzji na autorytety”, nie będziemy autorytatywnych rozstrzygnięć poszukiwali „pazami ramami przez Konstytucję określonymi — natomiast ustanawiamy jako „naczelnym regulatorem” prawo. Ono będzie nami rządziło.

Dziś od Olzy po Dzwine, od Karpat po Bałtyk, idzie między 33 miliony obywateli Państwa ten nakaz główny: **prawo jest opoką, na której oprzemy być i przyszłość Państwa.**

I pod tem wskazaniem będziemy w Polsce zbierać ludzi dobrej woli.

Schlösserowska Manufaktura ruszyła!

Strajki, okupacje i lokauty w łódzkich zakładach przemysłowych

Łódź, 10 lipca.
(k) Trwający od dwóch tygodni zatarg w zakładach Schlösserowskiej Manufaktury został onegdaj zlikwidowany. Jak wiadomo, przyczyną zatargu było nieprzyjęcie do pracy dwóch delegatów fabrycznych, aresztowanych swego czasu za akcję wywrotową na terenie fabryki. Robotnicy po ogólnym zebraniu zgłosili się onegdaj do firmy, oświadczając, że zżądają się, aby delegaci zostali przeniesieni do prywatnej fabryki p. Fogla.

Już wczoraj ruszyły dwa działy Schlösserowskiej Manufaktury: przedziałnia i tkalnia cienkonrzedna. Na działkach tych przygotuje się towar, tak że dziś i jutro będzie mogła ruszyć tkalnia i wykończalnia.

Dowiadujemy się, że jeden z delegatów zrezygnował wogóle z pracy.

W przedalnię Lipińskiego przy ulicy Andrzeja 63 powstał lokaut: firma bez 2-tygodniowego wynowiedzenia zamknęła fabrykę, nie udzielając robotnikom wynagrodzenia za urlopy.

Robotnicy zwrócili się do zw. klasowego, który podjął interwencję na terenie fabryki. O ile nie uda się osiągnąć porozumienia, sprawa zostanie skierowana na drogę sądową.

Donieśliśmy wczoraj o dwóch ostrych zatargach w firmie Czarnolewskiego (Cegielniana 66) i Mozesa Lipszyca (Konewnika 55). Zarówno w jednej jak i drugiej fabryce robotnicy porzucili

pracy, nie opuszczając terenu fabrycznego.

Zwołane na wczoraj konferencje nie dały rezultatu.

W inspekcji pracy odbyła się w dniu wczorajszym konferencja w sprawie zatargu u Warszawskiego, gdzie już od 6 tygodni trwa strejk. Właściciel firmy oświadczył wczoraj, że chce zredukować 40 robotników i 2 delegatów fabrycznych.

W związku z tem w godzinach wieczornych w zw. klasowym odbyło się zebranie robotników, na którym odrzucono to żądanie. Robotnicy oświadczyli, że będą strajkować tak długo, aż właściciel fabryki zanlecha zamiaru redukcji.

Wstrząsająca śmierć kaleki

który podejrzewał, że żona go zdradza a sąsiedzi rozpuszczają o nim plotki

Łódź, 10 lipca.
(k) W wielce dramatycznych okolicznościach poniósł wczoraj śmierć Antoni Szafranek, mieszkaniec Wielunia.

Szafranek był głuchoniemy. W umyśle kaleki zrodziła się myśl, że wszyscy się z niego śmieją i korzystając z tego, że nie słyszy, opowiadają o nim niestworzone rzeczy.

Na tem tle Szafranek pokłócił się z kilku sąsiadami. W ostatnich dniach był on bardzo zdenerwowany, gdyż począł podejrzewać, że żona zdradza go. Gdy zobaczył ją z jakimś mężczyzną — jak się później okazało z bratem — wybiegł z domu i począł biec szosa.

W tym czasie ze strony Sieradza nadjeżdżało auto. Szofer dawał ostre

sygnały, których Szafranek nie mógł jednak usłyszeć. W ostatniej chwili szofer skręcił raptownie wozem, a Szafranek przerażony również rzucił się w tym samym kierunku i dostał się pod koła, które przejechały mu po piersi.

Mimo pomocy lekarskiej Szafranek zmarł. Policja zatrzymała szofera aż do wyjaśnienia sprawy.

Tragiczna śmierć kaleki wywołała wśród okolicznych mieszkańców wielkie wrażenie.

DINOL płyn—przy poceniu pach od POTU proszek przy poceniu nóg

Tragiczny wypadek na ulicy Wólczańskiej

4-letnia dziewczynka raniona płytą kamienną

Łódź, 10 lipca.
(k) Przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Zamenhofa miał wczoraj miejsce tragiczny wypadek, ofiarą którego padła czterolatka dziewczynka.

Na Wólczańskiej przeprowadza się obecnie roboty związane z naprawą jezdnii i chodniki zawałone są kamieniami, tak że chodzenie po tej ulicy nastęrcza wiele trudności i grozi przechodniom kalectwem.

4-letnia Wiesława Walasikówna (Żwirki 5-a) przechodziła chodnikiem ze

swą matką. W pewnej chwili jedna z płyt kamiennych zesunęła się i przygniotła dziewczynkę nóżką.

Na wszczęty nadebiegi przechodnie, którzy silnie krwawiące dziecko przenieśli do bramy i wezwali lekarza pogotowia.

Okazało się, że rana naskutek przigniecenia nogi płytą kamienną jest b. poważna, wobec czego dziewczynkę przewieziono do szpitala, gdzie poddana zostanie operacji.

Co jedenasty obywatel żyje na koszt Państwa

Łódź, 10 lipca.
(v) Statystyka podaje ciekawe dane odnośnie osób będących na utrzymaniu Państwa, żyjących na koszt publiczny, których utrzymuje społeczeństwo płacąc podatki.

Obliczono zatem, że pracowników państwowych jest 441 tysięcy, emerytów i inwalidów otrzymujących renty — 375 tysięcy.

Liczba pracowników samorządowych wynosi 80.000, w samorządzie gospodarczym i ubezpieczalniach zatrudnionych jest około 100 tysięcy osób.

W sumie około 1 miliona osób żyje na koszt Państwa.

Notatnik miejski.

Dowiadujemy się, że Fundusz Pracy dokonał już podziału sumy z Pożyczki Inwestycyjnej na prowadzenie robót publicznych. Największa suma przypadła na województwo łódzkie z uwagi na największe nasilenie bezrobocia na tym terenie. Na województwo łódzkie przeznaczono 4.370.000 złotych.

Właściciel domu przy ul. Limanowskiego — Andrzej Piotrowski — zgłosił się do komisarza i zameldował, że syn jego skradł mu 7.200 złotych. Wyrodnego syna, który pozbawił oca wszystkich oszczędności, aresztowano.

Wczoraj odbył się w Łodzi pogrzeb kom. Wesołowskiego, który zmarł tragiczną śmiercią w Opatowie. Ciało złożone zostało na cmentarzu na Zarzewiu.

Skróty telegraficzne.

— Zbrojenia morskie Niemiec postępują bardzo intensywnie naprzód. Plan całkowitej rozbudowy floty wojennej będzie wykonany w ciągu 4-5 lat. Niemcy mają przeznaczyć na ten cel miliard marek.

— W dniu 12 b. m. rozpoczyna się w Warszawie zlot młodzieży polskiej z zagranicy. Uczestnicy zlotu wezmą udział w otwarciu zlotu harcerstwa polskiego w Spale.

— W Moskwie rozpoczął się proces 17-tnu oskarżonych o roztrwonienie kwoty 4 i pół mil. rubli. Ponadto odbywa się w Rosji nowa czystka i stosowane są ostre represje partyjne.

— Chiny zostały ostatnio nawiedzone przez katastrofalną powódź, która spowodowała olbrzymie straty. Również w stanie New Jork (U. S. A.) nastąpił gwałtowny wylew rzek.

— Na półwyspie Kopeea w Estonji wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył składy drzewa i budynki, wartości pół miliona koron.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Steckla — Limanowskiego 37, B. Gluchowski — Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki — Główna 50, L. Pawłowski — Piotrkowska 307, A. Piotrowskiego — Pomorska 91.

Czy dojdzie do strajku higienistek?

Łódź, 10 lipca.

(k) Dowiadujemy się, że w związku z zatargiem lekarzy domowych z higienistkami, na czwartek, t. j. jutro zwołana została wspólna konferencja, na której omówione będą warunki pracy i płacy higienistek.

Jak wiadomo, lekarze chcą zawrzeć z higienistkami umowę ramową z podziałem na kwalifikacje poszczególnych pracownic i z cennikiem przewidującym kilka kategorii stawek oraz chcą zatrudniać higienistki dłużej niż po 7 godzin dziennie. Higienistki domagają się umowy zbiorowej, oświadczając, że w razie nieuwzględnienia ich żądań ogłoszą strejk.

Kontrola godzin handlu w owocarniach

Łódź, 10 lipca.

(v) Władze administracyjne przystąpiły obecnie do kontroli godzin handlu w owocarniach i sklepach z napojami chłodzącymi.

Jak wiadomo w porze letniej sklepy tego typu mogą być otwarte do godziny 11-ej wieczorem.

Ponieważ zdarza się, że niektórzy właściciele sklepów samowolnie przedłużają godziny handlu, organa policyjne otrzymały obecnie polecenie kontrolowania godzin handlu i spisywania protokołów w wypadku uchybień.

DOKAD IŚĆ, ŻEBY NIE ŻAŁOWAĆ?..

Po całodziennych trudach zastanawiamy się, gdzie spędzić wieczór i dokąd pójść, aby tego później nie żałować.

Nasuwa się odrazu myśl o „Tabarinie”, najelegantszym lokalu rozrywkowym Łodzi. W miłej atmosferze odbywa się tu codziennie doskonała zabawa. Publiczność ogląda program artystyczny, w którym występują: Stefa Berówna, tancerka i śpiewaczka, Loda Gawicz, subretka o platynowych włosach, Ido, tancerka węgierska, balet itp. Program postawiony jest na wysokim poziomie artystycznym, to też publiczność każdy występ nagradza hucznymi oklaskami.

A w przerwach między „numerami” na tonącym w kolorowych światłach parkiecie tańczy wiele par pod takt najnowszych przebiegów, granych przez doskonałą orkiestrę Szwickiewicz z dwoma fortepianami.

Zabawa wrodo rana, a ponieważ ceny za konsumpcję nie są wysokie jest ona dostępna dla najszerszych rzesz.
Dziś faj o godz. 5:45

Hallo! Tu radio!

ŚRODA, 10 lipca 1935 r.

6.30-6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zore” — 6.33-6.36: Pobudka do gimnastyki, 6.36-6.50 Gimnastyka, 6.50-7.20 Muzyka — płyty, 7.20-7.30. Dziennik poranny, 7.30-7.35. Pogadanka turystyczno-sportowa, 7.35-8.20 Muzyka — płyty, 8.20-8.25 Odczytanie programu na dzień bież, 8.25-8.30 Wskazówki prak, 8.30-11.57: Przerwa, 11.57-12.03: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa, 12.03-12.05: Wiadomości meteorologiczne, 12.05-12.15: Dziennik południowy, 12.15-13.00 Dla naszych letników i uzdrowisk — koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, 13.00-13.05 — Chwilka dla kobiet, 13.05-13.30. Recital wiończelowy Lucjana Butkiewicz, 13.30-14.30. Rewja solowych instrumentów — płyty, 14.30-15.15 Przerwa, 15.15-15.25: Przegląd giełdowy, 15.25-15.30. Wiadomości o eksporcie polskim, 15.30-16.00. Arje i pieśni w wykonaniu Jana Kiepur (płyty), 16.00-16.15. „Łato dla zdrowia i urody” — pogadanka dla kobiet — wygl. dr. Marta Bieracka, 16.15-16.50. Zygmunt Noskowski — kwartet d-moll op. 8 w wykonaniu Kwartetu Krakowskiego, 16.50-17.00. Codzienny odcinek prozy: — „Wędrowka Joanny” — powieść Ewy Szalburg-Zarembiny, 17.00-18.00. Muzyka baletowa L. Delibes'a w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, 18.00-18.15. Wesoły skecz Juliana Tuwima p. t. „Karjera Jack'a Nobody”, 18.15-18.30. Cała Polska śpiewa — koncert chóru i orkiestry z Katowic, 18.30-18.40. Listy do dzieci, 18.40-18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”, 18.45-19.05. Piosenki w wykonaniu Olgi Kamińskiej — płyty, 19.05-19.15: Zapowiedź programu na dzień następnny, 19.15-19.30. Koncert reklamowy, 19.30-19.50. Drobne utwory fortepianowe polskich koppozytorów w wykonaniu Lucyny Robowskiej, 19.50-20.00. „Świat się śmieje” — przegląd humoru zagranicznego pod red. Światopelki Karpińskiego i Janusza Minkiewicza, 20.00-20.10. Rimskij-Korsakow: Noc majowa — uwertura — płyty, 20.10-20.35. Muzyka lekka w wyk. orkiestry mandolinistów „Kaskada” (Wilno), 20.35-20.45. Dziennik wieczorny, 20.45-20.50. Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski, 20.50-21.00. „Henryk Wieniawski — genjusz gry skrzypcowej” — (w 100-ną rocznicę urodzin) — odczyt wygl. dr. Józef Reiss — (Kraków), 21.00-21.55. Koncert złożony z utworów Henryka Wieniawskiego w wykonaniu Wacława Niemczyka z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, 21.35-21.45. Odczyt o książce Leona Wasilewskiego „Piłsudski, jakim Go widziałem” — wygl. mjr. Karol Krzewski, 21.45-22.05. Koncert chóru Dana, 22.05-22.11: Wiadomości sportowe ogólne, 22.11-22.15. Wiadomości sportowe lokalne, 22.15-23.00: Koncert Małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Plunał przechodniowi w twarz

Sprawca niktzemnego czynu został skazany na pół roku aresztu

Łódź, 10 lipca.

W godzinach wieczorowych dnia 22 maja liczny przechodnie w centrum ulicy Piotrkowskiej byli świadkami niezwykłego zajścia.

Jakiś młody człowiek, po krótkiej wymianie zdań z mężczyzną znacznie od siebie starszym i poważniejszym — plunał mu nagle w twarz i usiłował zbiec. Powstało zbiegowisko, poszkodowany wezwał posterunkowego i przy pomocy przechodniów zdołał njezwyczajnie brutalnie ująć. Posterunkowy doprowadził go do aresztu.

Tło zajścia było następujące:

Przybyły tegoż dnia do Łodzi z Warszawy p. Herman Cieplak, dyrektor jednej z większych firm handlowych, po

załatwieniu swych spraw, zmierzal ze znajomą panią przez ul. Piotrkowską do kina, w pewnym momencie dyr. Cieplak poczuł, że ktoś go mocno i jakby umyślnie pchnął.

Nie zdając sobie nawet sprawy, kto przed nim stoi — dyrektor zwrócił ostro, lecz spokojnie uwagę nieznanemu, że mógłby uważać i przynajmniej przeprosić go za szturchańca.

Młody człowiek spojrzal na dyrektora, ożywił się nagle jakby go poznał, i po kilku bardzo ordynarnych wyrażeniach — plunał mu w twarz.

Zatrzymanym był Natan Szajer z zawodu pracownik biurowy, ostatnio bezrobotny.

Wczoraj Szajer stanął przed sądem.

Oskarżony nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że nie pamięta co uczynił i czy napuł w twarz oskarżycielowi, — gdyż był bardzo zdenerwowany samym widokiem Cieplaka. Bowiem właśnie Cieplak był tym, który go zwołał niegdys z pracy.

Szajer podał dalej, że nie wiedział w pierwszej chwili kogo tracił i że dopiero później, gdy zobaczył przed sobą człowieka, którego uważał za swego wroga osobistego — wpadł w wielki gniew.

Oskarżyciel adw. Berger podniósł niktzemność czynu oskarżonego i prosił o surową karę.

Wyrokiem sądu został Szajer skazany na pół roku aresztu.

Skazany zapowiedział apelację i sprawa znajdzie się przed sądem okręgowym. (g)

Tajemnice niezbadanych podziemi Szkocji

Podziemne królestwo we władaniu „Upiora z Aberdeen“

Słynne są na cały świat katakumby rzymskie, wielu uczonych opisało i rozświetliło podziemne kręzanki w piramidach staroegipskich. Nikt jednakże dotąd nie pokusił się o opisanie największych podziemi świata, labiryntu Szkocji.

Podziemia te zostały opanowane przez elementy zbrodnicze. „Rycerze podziemi”, najniebezpieczniejsi zbrodniarze, czuli się w kręcanie kręzanków, jak u siebie w domu. Zawsze znajdowali tam schronienie i, przez uniedostępnienie wejść do podziemi, mogli bezkarnie drwić ze sprawiedliwości.

Najgroźniejszą w tej zbieraninie szu-

mowin była banda „Red boys”, którą dowodził najęjalniejszy zbrodniarz świata, znany w kryminalistyce angielskiej pod pseudonimem „Upiora z Aberdeen“.

Walka z tym upiorem, tajemnice rozległych podziemi Szkocji — to treść najnowszej sensacji „Co Tydzień Powieść”, pod tytułem „Piekielny młyn“.

„Piekielny młyn“ to wspomnienia inspektora policji ze słynnego londyńskiego Scotland Yardu, Richarda Thompsona. Wspomnienia oparte nie na fantazji, lecz na prawdziwych przeżyciach.

„Piekielny młyn“, najnowsza powieść „C. T. P.“, jest już wszędzie do nabycia.

Napad na kapitana marynarki handlowej w Gdyni

Bandyci pobili go i zrabowali mu 290 zł

Gdynia, 10 lipca.

Onegdaj weszli do jednej z knajpek na ul. Śląskiej trzej panowie i zażądali wódki. Po wypiciu kilku większych i kilku mniejszych wyborowych wyszli, celem odprowadzenia swego towarzysza po kieliszku kpt. marynarki handlowej p. T. Gdy oddalili się do miejsc odludnionych napadli oni na kapitana, dusząc go za gardło i grożąc nożem zabra-

li mu 290 zł., poczem pobili go do tkliwie — uciekli.

O napadzie została powiadomiona policja, która aresztowała trzech bandytów.

Są to znani kryminaliści: Henryk Konicznik, Teodor Iwanow i Franciszek Kobusiński. Zostali oni zatrzymani do dyspozycji władz śledczych.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu“ **Andrzej Żański** —

62

W pierwszym pokoju nie było nikogo. — Śpi już z całą pewnością — nabrał przekonania medyk. Bardzo pocichu, ażeby nie przebudzić śpiącego, podszedł do następnych drzwi i otworzył je bezszelestnie.

To, co zobaczył, zmroziło mu krew w żyłach.

Oto w głębi sypialni ujrzał siedzącego przy biurku Romana. Twarz jego była szara jak popiół, a oczy dziwnie szklane. Jeszcze sekunda, a nieruchomo siedzący młodzieniec włożył sobie lunę rewolweru do ust...

Janusz Raszek nie był ani zbyt energiczny, ani stanowczy. W tej jednak chwili zrozumiał, że co się święci, zamienił się w błyskawicę czynu.

Jednym susem znalazł się obok przyjaciela, wyrwał mu z rąk śmiertelną broń.

— Nieszczęśniku, co robisz? — krzyknął głośno.

Spojrzały na niego nieprzytomne oczy Romana. Tańczyły w nich jakieś ogniki szaleństwa. Zdało się, że rosły agronom rzucił się na swego walego towarzysza i zdusi go brutalną dłonią.

— Oddaj mi broń! — wrzasnął nie-ludzko.

Janusz schował momentalnie broń do kieszeni.

— Opamiętaj się!... Co robisz?...

trzymał go w dalszym ciągu za prawicę. Zrenice Gliwskiego zwęziły się. Powoli wzrok jego stawał się przytomniejszy.

— Ach, daj mi umrzeć spokojnie! — jęknął.

— Ależ człowieku, opamiętaj się — potrząsał nim dalej medyk. — Pomyśl o ojcu, o swojej młodości! Czyż sytuacja twoja jest rzeczywiście tak straszliwa, że nie masz innego wyjścia.

Dłoń jego spoczęła na gestych włosach niedoszłego samobójcy i zaczęła go głaskać delikatnie, jak matka.

Gliwski, uczuwszy przy sobie bratnią duszę, załamał się. Z oczu jego trysnęły pierwsze łzy, on zaś, szlochając jak dziecko, urywanym głosem opowiedział mu historję ostatnich godzin.

— Rozumiesz sam — kończył, — że nie pozostało mi nic innego, jak samobójstwo. Rano mam się poddać przesłuchaniom naszej komisji rewizyjnej i sędziego śledczego. Prawdopodobnie zostaną z miejsca aresztowany, i co powie ojciec, skoro się o wszystkim dowie?

— Nieszczęśniku! — szepnął Janusz, wielkimi krokami przechadzając się po pokoju.

— Nieszczęśniku! — powtarzał zbierałami ustami, podczas gdy Roman nisko pochyliwszy głowę, kończył swoją okropną spowiedź.

— Sam widzisz, że nie pozostało mi nic prócz samobójczej śmierci. Wolę bowiem umrzeć, niż żyć w niesławie. Błagam cię więc, oddaj mi broń.

— Może jednak znajdzie się jakaś ściężyna, która wyprowadzi cię z tego koszmarnego labiryntu? — zastanawiał się głośno Raszek. — Bo cokolwiek stałby się mogło, tobie nie wolno zginać.

Przypomnił mu się mały sadek przy gajówce, zagubionej w lasach Białodąbkowskich. Dojrzałe owoce upadały na zieloną murawę. W blasku zachodzącego słońca stał dziedzic Białodąbków a on — młody abiturjent, dziękując mu za jego serce mówił:

— Jeśli Bóg da, wkrótce już spłace panu dług, jaki wobec niego zaciągnąłem!

Czyż teraz nie nadeszła pora, ażeby spłacić staremu panu dług?

Jeszcze brzmiał mu w uszach słowa Włodzimierza Gliwskiego:

— A pamiętaj zaopiekować się Romanem!... To dobry chłopak, ale strasznie lekkomyślny... Pilnuj, ażeby nie zrobił jakiego głupstwa!...

— Czyż on, Raszek dotrzymał obietnicy, danej wówczas swemu dobroczyńcy? Czy należycie odwdzielić młodego przyjaciela od hulastycznego trybu życia, jaki prowadził? Czyż nie powinien był wziąć się do niego energiczniej, ewentualnie nawet powiadomić ojca o ekscesach jego jedynaka?

Ale Janusz nie uczynił tego. Owszem kilka razy zwrócił wesołemu birbantowi uwagę, że powinien jednak wziąć się więcej w cugle, ale skoro przekonał się, że rzuca groch o ścianę, zrezygnował z dalszych prób nawrócenia grzesznika.

I on również poności winę, że nie podparł moralnie słabego swego przyjaciela.

Teraz jest już na wszystko zapóźno. Teraz nie przydadzą się na nic jeremjady i spóźnione żale. Oto Roman Gliwski stanął nad brzegiem przepaści, w którą musi się nieuchronnie stoczyć.

— Tak to dotrzymałem obietnicy, złożonej memu dobroczyńcy — gryzie się Janusz. — Tak odwdziczyłem się za jego łaskę!

I tak jak przed chwilą mającemu umrzeć Romanowi zamajaczył się skrót jego życia, tak i teraz przypomniały się Januszowi dawne chwile dzieciństwa.

Pierwsze wspomnienie, jakie utkwiło mu w pamięci, to pogrzeb ojca: głuchy stuk grzdzi, padających na wieko trumny, w której wiecznym snem spał Michał Raszek w swoim zielonym strzeleckim ubraniu. Bardzo to ciemny moment. Lecz zaraz potem uśmiecha się do niego inne wspomnienie, niby złoty promień słońca.

Lekko położyła się na jego główce dłoń dziedzica z Białodąbków a głos jego szepnął miękko:

— Tatusi twój umarł, lecz ja zaopiekuję się tobą.

I odtąd w ślad za jego szarem życiem idzie dobrotliwe spojrzenie niebieskich oczu Włodzimierza Gliwskiego. Rozmowy z dobrym panem, jego krótkie odwiedzi-ny w gajówce, jego wspaniałomyślność i hojność, pozwalająca chłopcu skończyć gimnazjum, są najjaśniejszymi plamami w szarzyźnie jego bytowania,

Więc też i Janusz ukochał go całą go rącością swego serca. Gdyby było trzeba, nie cofnąłby się przed żadną ofiarą, byleby tylko odpędzić chmurę smutku z tego drogiego, czcigodnego oblicza.

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

155

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej pierśi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jego ręką. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietę. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie niewolniczym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadyuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Między Hanką a Lubowem nawiązała się szczerą nić przyjaźni, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotykać na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdzielają. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybińskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny, spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawiadnąć małżonką hrabianki i w tym celu stara się ją „zglądzić” do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armanda, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się za oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Podróż do Argentyny nieszcześliwa Hanka odbywa na statku „Eden”, gdzie nawiązała znajomość z młodą, dziesięcioletnią dziewczyną pochodzącą również z Polski. Nazywała się Elza.

Hanka dowiedziała się od Filipa, że została oszukana i że nikt na nią nie czeka w Ameryce...

Minęły dwa miesiące...

Hanka zainteresował się pewien elegancki młodzieniec, Stefan Czarski, który samolotem uciekł z nią do Polski.

Będąc już nad Polską, napotkali groźną zawieruchę śnieżną.

Nastąpiła katastrofa i Hanka znalazła się w... Mińsku, gdzie posadzono ją o współpracę z Czarskim, który był zagorzałym przeciwnikiem bolszewików.

Na tej podstawie wysłano Hankę daleko na północ Rosji...

Tam zakochali się w niej dwaj zesłańcy: Mikołaj Bobrow i Stefan Oraniec.

— Zdrow i silny.

Sam był tęgi, barczysty i zdrowy, więc nie uznawał choroby i słabości.

Zesłańcy stanęli w szeregu przed budynkiem administracyjnym, gdzie urzędował pan doktor. Kobiety stały na samym końcu.

Gdy Hanka weszła do pokoju pana „doktora”, był tam jeszcze Bobrow jako ostatni mężczyzna. Pan „doktor” machnął ręką i mruknął:

— Zdrow i silny... Ubierać się...

Bobrow wciągnął koszulę... Teraz do piero zauważył stojącą przy drzwiach Hankę.

— Przepraszam... — szepnął. — Nie zauważyłem...

Zmieszał się ogromnie. Przeszedł do drugiego kąta i obserwował Hankę ukradkiem.

Felczer zerknął z poza okularów i ujrawszy Hankę rzekł:

— No, teraz będziemy oglądać kobiety... Proszę się rozebrać...

Jestem zdrowa i silna... — zaraportowała Hanka.

Pan „doktor” roześmiał się dobrotliwie.

— Sama pani siebie zbadała?...

— Nie, ale znam swój stan fizyczny.

— Wstydzisz się pani?... Nie będę nalegał... Proszę się do mnie zbliżyć...

Wzrok jego padł w tej chwili na stojącego jeszcze w kącie Bobrowa.

— A pan czemu oczy wybałuszył, jakgdyby pan po raz pierwszy w życiu kobietę widział?

— Przepraszam... — mruknął Bobrow i szybko się oddalił.

Felczer zajął jej do gardła i skonstatawał.

— Zgadza się... Zdrowa i silna...

Tego popołudnia zesłańcy zwolnieni byli z pracy. Następnego dnia nad ranem mieli wyruszyć w dalszą drogę na wyspy Sołowieckie...

Marta była z tego bardzo zadowolona.

— Lubie ruch... Nie mogłabym usiedzieć długo na jednym miejscu... — mówiła. — Zwłaszcza tutaj, gdzie krajobraz jest tak jednorodny...

Oraniec siedział z twarzą pograżoną w dłoniach. Bobrowa nie było.

— Gdzie Mikołaj? — zapytała Marta

— Od południa pisze list do rodziny...

— odpisał Stefan. — Zapomniał pewnie abecadła, bo drze już dziesiątą kartkę... Powiada, że ciągle robi jakieś błędy, które napawają go wstydem.

Mróz zelżał. Nie znaczy to wcale, że było ciepło. Ale w każdym razie można było wyjść na dwór bez obawy odmrożenia sobie uszu. W barakach większość zesłańców cierpiała wskutek odmrożeń. Leczenia żadnego nie stosowano, ponieważ ani rycyna, ani jodyna nie nadawały się do tego celu.

Żołnierze wydobyli skądś wódkę i zapomnieli o zesłańcach.

— Ostatniego dnia pozwalam na wszystko... — rzekł komendant. — Jutro i tak stąd odejda... Tylko niechaj nikt nie odważy się uciekać, bo wtedy czeka go kula w łeb i koniec...

Ostrzeżenie to było zbyt ciche, gdyż nikt nawet nie marzył o ucieczce. Nabyli byli jeszcze zmezczeni podróżą i marszami, aby narażać się na stokroć cięższą drogę powrotną...

Zapadł wieczór. Na kolację pozwolono każdemu wziąć podwójną porcję herbaty...

Gdy Hanka wracała z kubkiem do izby, zatrzymał ją Bobrow.

— Ja mam do pani interes... — rzekł zmienionym głosem.

Spojrzała na niego zdziwiona.

— Słucham pana...

Bobrow stał niezdecydowany. Szukał czegoś po kieszeniach. Mruzczał coś

niezrozumiałego. Wreszcie wydobył z kieszeni arkusz papieru i oświadczył:

— Proszę to przeczytać i spalić... Albo schować... Wszystko jedno...

I uciekł, jakgdyby go kto gonił. Hanka stała oszolomiona tem, co zaszło.

Cóż miało oznaczać dziwne zachowanie się Bobrowa?... Dlaczego uciekł? Co to był za papier?...

Rozwinęła arkusz. Przeczytała pierwsze słowa:

— „Do tej, którą kocham ponad życie”...

Zdumienie jej wzrosło niepomiernie. O mało nie wypuściła z ręki kubka z herbatą.

Czy do niej pisany był ten list?... Więc o tym liście mówił Oraniec?...

Dlaczego Bobrow mylił się tyle razy i za każdym razem zaczynał od początku?...

Czy tak trudno było mu do niej pisać?...

Gdy weszła do baraku. Marta zapytała:

— Co się pani stało?... Tak pani strasznie zbladła...

— Zrobiło mi się słabo... Ale to tylko chwilowo... Zaraz przejdzie...

— Marta wzięła ją troskliwie pod ramię.

— Może przynieść pani trochę wody? — zapytała.

— Nie... dziękuję... mam tu herbatę... Przelknęła kupa haustów. Odetchnęła głęboko.

— Ale musiała pani bardzo przerażać się czegoś... Czy spotkała pani jakąś przykrość?...

— Nie... — odparła Hanka — To prosto z wyczerpania...

Spojrzała na Martę, której wzrok spoczywał na jej dłoniach. Teraz dopiero zauważyła, że z wielkiego zakłopotania zapomniała ukryć list i przez cały czas trzymała go w ręku. Ukryła go niezręcznie za bluzką. Marta już o nic więcej nie pytała.

Hanka czekała teraz tylko na chwilę samotności, by móc otrzymać list przeczytać do końca. Chwila taka nadarzyła się dopiero przed spoczynkiem. Wszystkie trzy jej współtowarzyszki były na dworze. Została sama w baraku.

Wyciągnęła list z poza bluzki, i zaczęła czytać:

— Do tej, którą kocham ponad życie...

Hanka... Pozwól, że epistołę moją zacznę od Twojego imienia, które na tem pustkowiu, zdała od domu rodzinnego i tego wszystkiego, co tak drogą jest sercu naszemu, brzmi w uszach moich niczem najcudowniejszą melodią. Nie wiesz pewnie wcale o tem, że przed zamknięciem powiek na nocny odpoczynek imię Twoje powtarzam niezliczoną ilość razy, pieczęcąc wargi każdą literą jak pocałunkiem: — Hanuś, Hanuta, Haneczka, Hanka...

Nie dziw się temu wcale... Nie wyobrażam sobie tutaj ani jednej minuty bez Ciebie. Gdy widzę Twą uśmiechniętą twarzyczkę, zapominam, że jestem tak daleko od cudnych fal Dniepru, od chaty rodzinnej, od naszych stepów białoruskich.

Dziękuję Najwyższemu, że mnie tu sprowadził, iżbym Ciebie mógł oglądać...

Powiesz: — rozczulam się... Może.. Może to i nie miłość. Nie dbam o to. Nie żądam niczego krom jednej tylko rzeczy: — pozwól mi pisać te listy do Ciebie. Muszę podzielić się z Tobą wielką tkliwością, jaka serce me wypełnia.

Z wielkim trudem przyszło mi list ten napisać. Dobierałem słowa, starałem się, aby wiernie oddawały to, co myślę. Ale na to trzeba być

artystą, poetą... A ja cóż?... U nas, w Robaczowie, gminnym pisarzem byłem i najwyżej różne świadectwa obywatelom wypisywałem z grubych ksiąg. Ale zawsze była we mnie duża niespokojna. Nie byłem zadowolony z życia, brak mi było czegoś.

Teraz wiem o czem marzyłem... O oczach takich, jak Twoje, o ustach takich, jak Twoje, o uśmiechu takim, jak Twój...

Późno już... Kończę ten pierwszy list. Dziesięć razy go zaczynałem. Wszyscy zukosa na mnie patrzą. Zwłaszcza Stefan Oraniec... On coś pewnie miarkuje. Jest bardzo posępny.

Zegnam Cię, Hanko... Jeśli będziesz miała ochotę, odpisz. Jeśli nie odpiszesz, mnie to i tak od pisania nie powstrzyma.

Zegnam Cię narażenie, Hanko, Haneczko, Hanuto, Hanuś...

Mikołaj B.

Hanka długo trzymała ten list w ręku, nie ruszając się z miejsca.

To wyznanie miłosne spadło na nią jak grom z jasnego nieba.

Co teraz począć? — zastanawiała się. Odpisać?... Bobrow mógłby jeszcze pomyśleć, że odwzajemnia mu się miłością. Więc może napisać, żeby nie robił sobie żadnych nadziei, że serce jej jest już zajęte... Nie, nie... Cokolwiekby odpisała, uważałby za chęć dyskusowania z ni mna ten temat. A tu trzeba uciąć z nim sprawę za jednym zamachem.

Żeby już do niej nie powracać.

Dlatego postanowiła nie odpisać. Przez cały wieczór nie widziała go. Ukrył się gdzieś w baraku i nie wychodził nawet na dwór, jakkolwiek wszyscy korzystali szeroko z uprawnień, przysługujących zesłańcom tego wieczoru.

Marta i Stefan ulokowali się w kącie izby, szczęśliwi, że mogą być razem.

— Widzisz?... Obawiałeś się że nie pozwolę nam oglądać się nawzajem... — mówiła Marta — Wcale nie jest tak źle...

— Tak... — potwierdzał Oraniec — Dopóki jestem razem z tobą, nie może nam być źle...

— Żal mi tych, którzy nie mają tu nikogo... Którzy nie mogą tu zaznać żadnych czułości...

— Naprzykład... Hanka Fronczak... — rzucił nagle Stefan.

— Może co do niej żal ten nie byłby zupełnie usprawiedliwiony... — zaoponowała Marta — Widziałam ją niedawno. Była bardzo zmieniona...

— Z jakiego powodu? — interesował się Oraniec.

— Nie wiem... Nie chciała mi powiedzieć... Zauważyłam tylko, że trzyma w ręku jakiś list...

— List?... Tutaj od kogo?...

— I tego nie wiem... Zaraz go schowała, gdy spojrzałam na jej ręce... Domyslam się, że to musiał być list od Mikołaja...

Oraniec drgnął.

— Dlaczego tak przypuszczasz? — zapytał w zamysleniu i cieni smutku padł na jego twarz.

— Bo mówili, że on coś tam pisał przed wieczorem i za każdym razem darł papier...

A czy nie przypominasz sobie z własnej praktyki, że w ten sposób pisze się tylko listy miłosne?...

— Dlaczego miłosne? — oburzył się Oraniec — Wyciągasz fałszywe wnioski. To mogła być jakaś prośba, albo co innego...

— Dlaczego to Ciebie tak oburzyło?... Niech się kochają...

— Według mnie mogą się kochać... — odparł Oraniec, lecz w głosie jego brak było nuty obojętności.

(Dalszy ciąg jutro)

Zycie Pabjanic

—0—

POSIEDZENIE BUDŻETOWE

W czwartek, dnia 11 b. m. o godz. 20-tej w sali kina „Nowości” przy ul. Kościuszki 14, odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

Porządek dzienny opiewa: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej KKO, 3) Pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na rok 1935-36, 4) Wolne wnioski.

NA ZLOT W SPALE

Dziś, w środę, dnia 10 b. m. o godz. 12-tej drużyny harcerskie żeńskie i męskie odjeżdżają do Spały na Ogólnokrajowy Zlot Harcerstwa Polskiego.

Około dwunastu harcerzy z Sieradza, z Zduńskiej Woli, Łasku i Pabjanic stanowiąc będą wspólną drużynę, pod nazwą „Drużyny Pabjanickiej”.

Komendę nad nimi obejmuje harcmistrz p. Zygmunt Kłys.

Na miejsce przeznaczenia odprowadzi obie drużyny męskie i żeńskie p. dr. Teodor Botner, prezes Pabjanickiego Koła Przyjaciół Harcerstwa.

NAPAD

Jędrzejowski Bohdan, zam. przy ul. Łąskiej 32 został w godzinach wieczornych napadnięty na ul. Zamkowej przez nieznanego osobnika i raniony w plecy nożem.

Policja wszczęła dochodzenie.

STAN ZDROWOTNY MIASTA

W czerwcu r. b. zanotowane zostały następujące choroby: grypa — 70, krztusiec 8, gruźlica 8, odra 22, błonica 3, róża 2, płońca 1, dur brzuszny 1, jaglica 1.

Ambulatorjum miejskie udzieliło porad w czerwcu: na miejscu 360, na mieście 45.

Szpital miejski wykazuje 1970 dni szpitalnych z przeciętną ilością chorych 111 osób.

STRAJK BUDOWLANY

Trwający już czwarty tydzień strajk pracowników budowlanych utknął na martwym punkcie.

W ciągu dwóch tygodni prowadzone z robotnikami budowlanymi za pośrednictwem Z. Z. Z. pertraktacje przedsiębiorstw budowlanych nie

Przestań Cierpieć

z powodu bólu Nóg...



-ból
znika

w tej tlenowej kąpielii

Gdy nogi pieką i bolą—lub odciski, nagniotki i stwardnienia kłują i palą—zauważ, że najwycyżniej w kąpielii z Saltrat Rodell. Ból ustaje i ulga przychodzi w miarę jak kojące sole tlenowe wyciągają kwasy i jady, powodujące ból. Palenie, spuchlizna i wrażliwość nóg znikają w ciągu 3-ch minut.

Odciski i stwardnienia są zmiękzone do tego stopnia, że można je odjąć w całości wraz z korzeniami. Wypróbuj dziś wieczór jeszcze tę kąpiel z Saltrat Rodell. Będziesz spać mocniej, chodzenie stanie się przyjemnością, taniec zaś rozkoszą. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Karnecik teatralny

OSTATNIE DNI „MUZYKI NA ULICY”.

„Muzyka na ulicy” w dalszym ciągu cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Mimo to za kilka dni komedia ta będzie musiała zejść z afisza, ponieważ Michał Znicz związany jest kontraktem i już niedługo będzie musiał opuścić Łódź.

Dziś i jutro o godz. 9-ej wiecz. w dalszym ciągu „Muzyka na ulicy”.

TEATR LETNI W PARKU IM. STASZICA.

Dziś i jutro w dalszym ciągu doskonała i wesoła komedia Sachy Guitry „Otello przyszłości”.

Początek o godz. 9-ej wieczorem.

Powrót tramwajami zapewniony.

CHÓR DANA W HELENOWIE.

W najbliższą sobotę, dnia 13 lipca, o godz. 8-30 wiecz. odbędzie się w Helenowie występ Chóru Dana z udziałem solistów Mieczysława Fogga i świetnego humorysty-piosenkarza Adama Wysockiego. W programie przewidziany jest szereg najnowszych przebojowych pieśni i piosenek, które znakomity ten chór zdobył sobie uznanie całej zagranicy.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji i kasa Parku Helenów.

dały dotychczas żadnego wyniku.

Dalsze rokowania zostały przerwane.

POGRZEB

W poniedziałek o godz. 18-tej przy współudziale licznych zastępów osób odbył się pogrzeb s. p. Mroczkowskiej Zofji, zmarłej tragiczną śmiercią z powodu przejechania rowerem.

Nad grobem pienia żałobne wykonał chór słow. śpiew. „Lutnia”, którego zmarła była członkinią.

NIEUDANE MAJÓWKI

Cały szereg majówek organizowanych przez różnego rodzaju stowarzyszenia i związki na ubiegłą niedzielę nie doszedł do skutku spowodowany chłodną i niepewną pogodą.

Deszcze przelatujące w ciągu dnia sobotniego spowodowały, że wiele wycieczek pozamiejskich zostało odwołanych.

REPERTUAR KIN

OSWIATOWE: — Weronika.

NOWOŚCI: — Dziewczę z cegielni.

SIEKIERĄ ROZBIŁ GŁOWĘ SYNOWI

Bestjańska zbrodnia w pow. białostockim

Białystok, 10 lipca.

We wsi Karpowicze, gm. Dolistowa, pow. białostockiego, na tle nieporozumień rodzinnych podczas sprzeczki J6-

zef Żukowski uderzył obuchem siekiery syna swego, 26-letniego Władysława w głowę, powodując pęknięcie czaszki. Stan rannego beznadziejny.

PODPALIŁ DLA UZYSKANIA PREMII

Sąd skazał podpalacza na 8 mies. więzienia

Jarocin, 10 lipca.

Ostrowski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Jarocinie rozpatrywał sprawę Ignacego Rożka oskarżonego o to, że w dniu 11 kwietnia ub. r. podpalił stóg swego ojca w Siedleminie pow. jarocińskiego.

W wyniku rozprawy udowodniono oskarżonemu, że podpalił stóg w tym celu, by uzyskać następnie premię w wysokości 1000 zł. z tytułu ubezpieczenia.

Sąd skazał podpalacza na 8 miesięcy bezwzględnej więzienia.

Jedynie kino dźwiękowe w ogrodzie

„RAKIETA”

Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.

Sienkiewicza 40
tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Schöke Schakall

w najweselszej komedji wiedeńskiej, mówionej i śpiewanej po niemiecku

Nie chcę wiedzieć kim jesteś. :-: (Ich will nicht wissen wer Du bist)

LIANA Haid

GUSTAW FRÖHLICH

Na poranki i I-szy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Pocz. o 4 pp. w sob. niedz. i święta o 12.

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Dziś pocz. o 4

Dziś i dni następnych!

„SZTUKA ŻYCIA”

W rolach głównych

Gary Cooper,

Wielki przebój p. t.

Fredric March, Miriam Hopkins.

Reżys.: ERN. LUBITSCH

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1

Dziś pocz. o 5 pp.

Kino-teatr

„MIRAŻ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dziś pocz. o godz. 4

Dziś i dni następnych!

ZBRODNIA

Nadprogram: Doskonała komedja i aktualności

Wielki sensacyjny film!

DOKTÓR

Dr. Sołowiejczyk

Specj. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 2-3, 5-6, 8-9 w niedziele i święta od 8-10 w.

Lecznica S. Kryńska

ze stałymi łózkami DLA CHOROBYCH NA uszy, nos, gardło i dróg oddechowych
Piotrkowska 67
Tel. 127-81

od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski wezwania na miasto

Dr. Wołkowyski

chor. weneryczna, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. MED.

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

POTRZEBNA manicurzystka do zakładu fryzjerskiego A. Starońskiej, Al. Kościuszki 31.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DR. MED.

Wiktor Miller

CHOROBY REUMATYCZNE
ul. Sienkiewicza 40. Tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.
FIZYKALNA TERAPJA.

2 DUŻE fabryczne budynki z 1 piętr. domem mieszkalnym tanio do sprzedania. Oferty do administr. „S. R.”.

DOKTÓR

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. A. Kleszczelski

med. CHIRURG - UROLOG
chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
NARUTOWICZA 16.
(PIŁSUDSKIEGO 76) Telefon 127-79,
przyjmuje od 4-6 po poł.

Dr. MED.

H. Kłaczkowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

LETNISKO ozdabia chodnik

„FALALEUM”
Cena 50 gr. za 1 m.²

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.

W niedz. i święta od 9-12 w poł.

SZYJE WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ

po cenach bardzo niskich. Przyjmuje również wszelkie reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

2 POKOJE, kuchnia, wyg. łazienka, służbowy do wynajęcia, Traugutta 9

!DROBNE — abgkń emf wbyapykñm PRZYBLAKAL się pies Bernardyn. — Odebrać za zwrotem kosztów. Rzgowska 56-b, Szra-

Kraków czeka na najlepsze lekkoatletki polskie

Kraków, 10 lipca. Kraków, któremu przydzielono tegoroczne lekkoatletyczne mistrzostwa kobiece Polski przygotowuje się z wielką starannością do sobotniej i niedzielnej rewii kobiecego sportu lekkoatletycznego. Mistrzostwa rozegrane zostaną na nowowzbudowanym stadionie reprezentacyjnym Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., gdzie zawodniczki znajdą bezpłatne kwatery, ciepłe i zimne natryski itd. Nad organizacją mistrzostw i odpowiednim przygotowaniem stadionu czuwa kierownik Okręgowego Urzędu W. F., pułk. Wójcicki, dzięki któremu w tak krótkim czasie przygotowano stadion do użytku.

Zgłoszenia do zawodów napływają bardzo licznie przyczem do tej chwili zgłoszono już około 50 zawodniczek z całej Polski.

Niezadowolone w kołach lekkoatletycznych

Warszawa, 10 lipca. W kołach lekkoatletycznych wielkie zdziwienie wywołało wstawienie do reprezentacji Polski na trójmecz lekkoatletyczny Węgry — Austria — Polska Kuźnickiego, mimo iż wykażał on słabą formę na mistrzostwach Polski. PZLA, mając do dyspozycji Drodzowskiego i Zlewicza sięgnął znów po Kuźnickiego, co w sferach lekkoatletycznych przypisują protekcji.

Stefański startuje na mistrzostwach kolarskich Polski

Warszawa, 10 lipca. W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną na trasie Warszawa — Radom — Warszawa kolarskie mistrzostwa szosowe Polski. Ogólną sensację wywołało w sferach kolarskich zgłoszenie do mistrzostw doskonałego ongiś szosowca Stefańskiego, specjalisty od jazdy na czas. Stefański, który od dwóch lat nie startował już w żadnym wyścigu, postanowił spróbować szczęścia na tegorocznych mistrzostwach Polski.

Kwaśniewska nie może trenować

Warszawa, 10 lipca. Marysia Kwaśniewska, przebywająca na obozie kolarskim na Bielanach nadawała sobie mięśni na prawym ramieniu i zmuszona była zaprzestać treningów. Istnieje jednak nadzieja, że do soboty uda się Kwaśniewskiej wyleczyć z doznanej kontuzji, tak że będzie ona mogła startować na mistrzostwach Polski w Krakowie.

Motocyklista Szwajcer zmarł wczoraj nie odzyskawszy przytomności

Warszawa, 10 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych zmarł po przesłaniu dwutygodniowym pobycie w szpitalu znany motocyklista Szwajcer, ofiara wyścigów motocyklowych na szosie sochaczewskiej.

Przypominamy, że Szwajcer startował przed dwoma tygodniami na próbie bicia rekordu Polski i z niewiadomych przyczyn uległ katastrofie. Przewieziony natychmiast do szpitala nie odzyskał

przytomności, mimo usilnych zabiegów lekarzy i po dwutygodniowych męczarniach wyzionął ducha.

Zaznaczyć należy, że jest to już w roku bieżącym druga ofiara wyścigów motocyklowych. O ile jednak w pierwszym wypadku bezpośrednią przyczyną katastrofy była zła organizacja, o tyle w wypadku ze Szwajcerem trudno dobrać przyczyn, gdyż porządek na trasie był wprost idealny.

Dwudniowy start pływaków

Jutro i w piątek mistrzostwa pływackie okręgu

Mistrzostwa pływackie okręgu łódzkiego zostały jak wiadomo odwołane ze względu na niemożność korzystania z basenu ŁKS-u, w którym zmieniano wodę. Na ostatnim posiedzeniu zarząd ŁOZP wyznaczył nowy termin mistrzostw na dzień jutrzejszy t. j. czwartek i piątek.

Szczegółowy program mistrzostw przedstawia się następująco:

Czwartek, godz. 17.30: 100 mtr stylem grzbietowym panów, klasa I i II, 200 mtr stylem dowolnym panów, klasa I i II, 100 mtr stylem klasycznym panów, klasa II i III, 100 mtr stylem klasycznym panów klasa I i II, Skok (Jaskółka z rzębiegu, delfin łamany oraz dwa skoki dowolne), 400 mtr stylem dowolnym panów, 100 mtr stylem klasycznym panów, klasa I i II, sztafeta 3x100 mtr stylem zmiennym panów i sztafeta 4x200 mtr stylem dowolnym panów.

Piątek, godz. 17.30: 100 mtr stylem dowolnym panów, klasa II i III, 200 mtr stylem klasycznym panów, klasa II i III, 100 mtr stylem dowolnym panów klasa I i II, 200 mtr stylem klasycznym panów klasa I i II, 100 mtr stylem klasycznym panów, klasa I i II, 400 mtr stylem dowolnym panów klasa I i II, Sztafeta 3x100 mtr stylem zmiennym panów.

Zaznaczyć należy, że w sztafecie tej dokonana zostanie próba bicia rekordu okręgowego. Ostatnia konkurencja mistrzostw okręgowych, a mianowicie wyścig na 1500 mtr odbędzie się w nadchodzącą sobotę, dnia 13 b. m. o godz. 17. Spodziewać się należy, że dwudniowe zawody o mistrzostwo okręgu cieszyć się będą dużym powodzeniem u miłośników sportu pływackiego.

W niedzielę o godzinie 12-ej dowiemy się kto spadnie do klasy B

Nadchodząca niedziela zadecyduje ostatecznie, który z zagrożonych zespołów A-klasowych zdegradowany zostanie do A klasy. Ł. K. Słb i Hakoah dwaj kandydaci do spadku mają w niedzielę b. poważnych przeciwników. Czerni walczy z SKS-em, a Hakoah z WKS-em. W nieco lepszym położeniu znajduje się drużyna ŁKS-u, posiadająca o jeden punkt więcej od Hakoahu oraz znacznie lepszy stosunek bramek. Jest to o tyle ważne, że w wypadku o ile ŁKS. zremisuje, a Hakoah nawet wygra spotkanie z WKS-em w klasie A pozostanie drużyna ŁKS-u, mogąca się wylegitymować lepszym stosunkiem bramek. Drużynę Hakoah uratować może od spadku do niższej klasy tylko jedna ewentualność, a mianowicie zwycięstwo nad WKS-em przy jednoczesnej porażce ŁKS-u z SKS-em.

Dobrze uczynił Wydział Gier przy ŁOZPN-ie

przesuwając spotkanie sobotnie Hakoahu z W. K. S-em na niedzielę na tę samą porę co mecz ŁKS. Ib — SKS. Zapobiegnie się w ten sposób ewentualnym kombinacjom na boisku.

Pozostałe spotkania o mistrzostwo nie mają już większego znaczenia, jedynie mecze ŁTSG — Makkabi i PTC. — WIMA są o tyle ważne, że może nastąpić zmiana na drugim miejscu w tabeli. O tytuł wicemistrza walczy bowiem WIMA i ŁTSG. i od wyników spotkań niedzielnych zależy, który z tych zespołów zdoła w końcowej tabeli drugie miejsce.

WĘGRY BIJĄ HOLANDJĘ W LEKKIEJ-ATLETYCE

(r) W Amsterdamie odbył się we wtorek mecz lekkoatletyczny Węgry — Holandia, zakończony zwycięstwem węgrom 13 i pół : 46 i pół.

Notatnik piłkarza łódzkiego

Niedzielne mecze ligowe prowadzić będą następujący sędziowie: ŁKS. — Wisła p. Romowski, Warszawianka — Cracovia p. Brzeziński i Śląsk — Warta p. Schneider.

Makówka, obrońca WIMY, wyleczy się już z odniesionej kontuzji i prawdopodobnie grać będzie już w niedzielę przeciwko PTC.

Hakoah łódzki pozyskał nowego zawodnika Erlicha, który został już potwierdzony przez władze piłkarskie.

Wydział Gier przesunął spotkanie o mistrzostwo Hakoah — WKS. z soboty na niedzielę.

Dziś walne zebranie Związku Narciarskiego

Dzisiaj o godz. 19-ej odbędzie się w siedzibie Zarządu Miejskiego przy Placu Wolności 14 walne organizacyjne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Narciarskiego zwołane z inicjatywy Kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW plk. Gabryśia. Na zebranie powyższe otrzymali zaproszenia 24 kluby, zarówno z Łodzi jak i z terenu okręgu łódzkiego. Wśród klubów zaproszonych znajdują się dwa należące już do Polskiego Związku Narciarskiego od dłuższego czasu, a to Polskie Towarzystwo Tatrzaskie i Makkabi Łódzka. Poza tem członkiem kandydatem PZN jest jeszcze KS Geyer. Pozostałe kluby nie należą jeszcze do związku i w razie utworzenia okręgu łódzkiego, będą uprzednio musiały przystąpić do PZN. Poza klubami zaproszono jeszcze na dzisiejsze zebranie szereg osób, które mogłyby ewentualnie współpracować we władzach nowego związku.

Jeźdźcy polscy na konkursach w Lucernie

Lucerna, 8 lipca. W drugim dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Lucernie odbyły się dwa konkursy.

W ciężkim konkursie myśliwskim zwycięstwo odniósł kapitan irlandzki Aherne przed Wlochem i Szwajcarem.

Z polskich jeźdźców startował por. Gutowski na Warszawiance. Zdobył on wstęgi.

W konkursie potęgi skoku o nagrodę kawalerji szwajcarskiej zwyciężył po rozgrywce kapitan irlandzki Odwyer przed Szwajcarem i Wlochem.

Z polskich jeźdźców por. Galica na „Savanali” zdobył wstęgi.

Od Dempseya do Baera

Z za kulis walk bokerskich o mistrzostwo świata

Nr. 34 Prawo przedruku zastrzeżone (Poślubił po swej ostatniej porażce z rąk Braddocka Miss Sullivan. Śnać przez grane powodują w Maksie wzrost skłonności do małżeństwa).

W ciągu kilku następnych miesięcy pisma całej Ameryki głosiły jako największą sensację małżeństwo boksera z damą z wielkiego świata.

Mówiono, że Max musiał przegrać, bo przecież podczas walki myślał o swej przyszłej, o damie swego serca — Dorothy.

Małżeństwo szybko znudziło się obu stronom. Rozeszli się jak przwiaciele. — Dorothy jeszcze niedawno, po ostatniej porażce — wyraziła się publicznie o swym byłym mężu, że ma złote serce. Na koncie bankowym pani Dunbar brakowało 50 tysięcy dolarów: tyle wydał z Maksiem.

Prawie takiej samej sumy żądała od od Maxa potem Oliwia Beck — znana tancerka, za „złamane serce” — za niedotrzymanie przyrzeczenia małżeństwa. Hofman załatwił te sprawy.

Wreszcie przyszła koleś na nową „wielką” miłość. Wybranka serca po pięknej Dorocie była jasnowłosa June Knight — artystka filmowa.

Gdy pytano Maxa, czy nie ożeni się znów z swą nową ukochaną, odpowiadał zawsze, że najwięcej ze wszystkich kobiet kocha swą matkę. Max jest istotnie dobrym synem. Kupił rodzicom wille, kupił im samochód i dbał o nich od pierwszej chwili. Robił długi nietylko na kobiety, ale i na rodziców.

Wtedy właśnie Max ostatecznie zdo-

był sobie opinię skończonego urwisa i figlarza. Nie traktował niczego w życiu na serio. Wszędzie szukał okazji, by polaznować i nie było dla niego takiej sytuacji, w którejby nie znalazł momentu komijnego.

Pod tym względem głośny był jego proces z dawnym menażerem Lorimerem. Chodziło o krociowe sumy, ale Max zupełnie się tem nie przejmował i swemu głośnemu obrońcy dokuczał jeszcze w sali sądowej, czyniac uszczypliwe uwagi pod adresem wszystkich wokół. Max sprawę przegrał, musiał zapłacić bardzo dużo, ale ani na chwilę nie stracił uśmiechu z twarzy.

Potem przyszła inna porażka — na ringu od Johnny Risko. Gdy Ancel Hofman płakał rzewnymi łzami — Max śmiał się i mówił, że od czasu do czasu trzeba przegrać, bo przecież on niema monopolu na wygrane.

Pobił potem Toma Heeneva po meczu ciężkim i bardzo dramatycznym, po bił Schaafa, z którym od dawna szukał rewanzu i wreszcie spotkał się z Schmelingiem.

Był to wielki dzień w jego życiu. — Zwyciężył byłego mistrza świata i bezwarunkowo jednego z najlepszych bokserów. Ale przecież przed samym spotkaniem Max nie myślał o swym przeciwniku, tylko o „niej” i Ancel Hofman musiał biegać i szukać June Knight i dać jej miejsce takie, jak sobie życzył Max.

Walka dwóch Maxów była zażarta. Bear znów błaznował i udawał, czy naprawdę bawił się z przeciwnikiem, —

Dopiero Jack Dempsey — wziął go pomiędzy jedną i drugą rundą w obroty i zapowiedział mu, że musj zwyciężyć, jeżeli nie chce z nim mieć do czwnienia. Mimo to Max nie miał odwagi bić zbyt silnie Schmelinga.

W dziesiątej rundzie, gdy Niemiec leżał na sznurach — Max zwrócił się do sędziego:

— Donovan, przerwij walkę, nie chce go zabijać!

I Bear istotnie jakby nie chciał wykańczyć mocno groggy Schmelinga.

Walka została przerwana.

Bear zwyciężył wysoko.

Szalał potem znów z June Knight, nie trenował wcale, ale przecież stanął do walki z Carnerą — mistrzem świata i w piątej rundzie posłał obłrzym na deski i potem zdobył mistrzostwo.

Walka z Braddockiem jest wdarczeniem zbyt świeżem, buśmy musieli je omawiać zbyt szeroko.

Niezny nikomu Braddock, mający bardzo niewiele zwycięstw, oćciec rodziny, składającej się z trzech rozkosznych chłopaszek — Braddock już niemłody, biedny i mocno zadłużony — został wystawiony jako challenger Bera tylko dlatego, że nikogo i nnego nie było.

Trzeba było czytać fachowe pisma amerykańskie, angielskie i niemieckie, by zdać sobie sprawę z kalibru niespodzianki, jaką zrobił Braddock całemu światu sportowemu, zwyciężając po piętnastorundowej walce Bera.

Trzeba było również widzieć fotografie z meczu, kiedy to Bear — z najrozmaitszymi minami, uśmiechami i grymasami — walczył ze swym przeciwnikiem, jakby się, w cyrku popisując, a nie bił się o zaszczytny tytuł króla boksu!

Braddock zwyciężył.

W ciągu czterdziestu pięciu minut

walki wyszedł z głębin i stał się pierwszym bokserem świata. Był przedtem biedny — teraz, w ciągu jednej nocy, stał się bogaty. Nikt go nie znał prawie — teraz jest poularny na cały świat.

Podczas bankietu z okazji przejścia przez Braddocka „tronu bokerskiego” był i Max Bear.

I zdetronizowany król wypowiedział na cześć swego następcy przemówienie tak dowcipne i wesołe, że wszyscy pokładali się ze śmiechu.

A o jego porażce wraziła się ciągle mu jeszcze wierna Dorothy, że... namyślnie przegrał do Braddocka, bo chciał mu pomóc, bo wiedział, że Braddock jest bardzo biedny. „Bo Max ma złote serce” — tak powiedziała Dorothy.

Złote jak złote, ale szerokie napewno. Oto po przegranej, po występach w filmie, o których już pisaliśmy, Max zakochał się po raz trzeci w właścicielce baru w Nowym Jorku, pięknej miss Sullivan i ożenił się z nią przed kilku dniami.

Trzeba przyznać, że już dawno nie było mistrza wszystkich wag o tak słabym „rekordzie” — t. j. liście zwycięstw i przegranych — jak Braddock. Ten człowiek był o wiele więcej bity, niż bił. Daleko mu do „Tygrysa Jacka”, do uczonego Tunneya, do dawnych mistrzów zwłaszcza...

Może Jack Louis — czarny pogromca Carnery — pokaże co potrafi.

Ale Louis jest czarny, a murzyn ma drogę do mistrzostwa świata usłaną cierniami...

Boks przeżywa teraz ciężkie chwile. Kryzys panuje w szlachetnej sztuce pięściarskiej.

Co przyszłość pokaże — zobaczymy...

KONIEC.

Miniatury**Najweselszy kacik**

Podczas mej urlopowej podróży po Polsce znalazłem się w pewnej małej miejscinie na kresach. Burmistrz — kochany, poczciwy człowiek — zaprosił mnie do siebie na kolację.

Było tam sporo osób. Uwagę moją zwrócił jednak pewien młodzieniec o pospolitej twarzy, którego wszyscy tytułowali „panem radcą”. Co chwilę o uszy moje obijało się następujące zdanie:

- Pan radca pozwoli..
- Pan radca zechce..
- Pan radca będzie łaskaw..

Zdziwiło mnie to ogromnie więc podchodzę do burmistrza i pytam szeptem:

- Dlaczego wszyscy tytułują go radcą?..
- Przecie to jeszcze mlókos!
- A bo on swojej siostrze doradził, żeby poszła do dziedzica na utrzymanie..

Pan Filip jedzie z Warszawy do Krakowa. — Na dworcu w Kuluszkach kupił kilka gazet i rozłożył je na ławce. Wtem do wagonu w ostatniej chwili wpadł pasażer i usiadł bez przeproszenia na gazecie pana Filipa.

P. Filip przez dłuższy czas tolerował tę niezwykłą rekwiwycję, wkońcu jednak stracił cierpliwość i uśmiechając się wdzięcznie, zapytał:

- Przepraszam najmocniej, czy pan jeszcze czyta moją gazetę, na której pan siedzi?

Chodzę wczoraj z moim przyjacielem po ulicy. Nagle przyjaciel mój kłania się przystojnej kobiecie.

- Któż to jest? — pytam.
- Nie znasz jej?... Jedna z naszych najlepszych artystek..
- Pierwszy raz ją widzę.. W jakich rolach występuje?

— To zależy.. Jeżeli chce z nią nawiązać znajomość, gra naiwną, a jeżeli chcesz z nią zerwać, gra tragiczną..

W pociągu, zmierzającym do Kozienic konduktor wykrył pod ławką pasażera bez biletu.

- Gdzie bilet? — pyta konduktor. — Dokąd pan jedzie?!
- Błagam pana, nie wyrzucaj mnie pan.. — prosi pasażer. — Jadę na ślub córki i nie mam pieniędzy na bilet.. Będę cały czas siedział pod ławką.. Kontroler mnie nie zauważy..

Ułitował się konduktor nad biedakiem, jadącym na ślub córki i pozwolił mu sicyć się pod ławką.

Ale w następnej chwili spod drugiej ławki wyciąga innego pasażera bez biletu.

- A pan co tu robi?... Gdzie bilet?!
- Skąd mam mieć?... Tamten zaprosił mnie na wesele córki!

Codzienna nowelka „Expressu”**Samodzielna kobieta**

Byli po ślubie od 5-iu lat. Małżeństwo ich oparte było na trwałych podstawach przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i szacunku. Oboje byli ludźmi samodzielnymi, on zajmował stanowisko inżyniera budowy maszyn, ona była prokurentką poważnej firmy przemysłowej. Zarabiali dobrze, mieli sympatyczne i ładnie urządzone mieszkanie, przyjmowali u siebie chętnie gości, niemniej chętnie wychodzili wieczorami z domu, — wszystko wyglądało tak, jak gdyby jakieś łaskawe moce chciały stworzyć z Lili i Ewolda idealną parę nowoczesnego, koleżeńkiego małżeństwa.

A jednak od pewnego czasu Lili poczęła odczuwać jakiś ciężar, przytłaczający ją nieznośnie. Straciła swą zwykłą równowagę i pogodę ducha, z której oboje byli tak dumni, stała się nierówna, nie opanowana, unosiła się o byle drobnośćkę, a w biurze, w którym uchodziła przez tyle lat za wzór wszelkich cnót, miała kilka pozostawiających przykry osąd zatargów z kolegami.

Nie mogła zdać sobie sprawy, odkąd ta niepokojąca zmiana w niej zaszła.

Wprawdzie Ewald nie zauważył jeszcze nic, ale Lili wiedziała, że lada dzień spotka się z jego zdziwionem i karcącym spojrzeniem.

— Taka zdrowa pod każdym względem samodzielna kobieta nie może mieć tych samych słabości, jak przeciętne luksusowe, bezmyślne o ptasich mózgach kobietki, stanowiące zakatę każdego domowego ogniska — zwykły ma-
wiać.

Król Jerzy na defiladzie floty powietrznej

Poraz pierwszy odbyła się w Anglii wielka parada floty powietrznej przed królem Jerzym. Na zdjęciu król brytyjski (w aucie nalewo), który poraz pierwszy włożył mundur marszałka królewskiej floty powietrznej.

Zawody w maskach gazowych

W parku willi królewskiej pod Medjołanem odbyły się poraz pierwszy zawody w maskach gazowych, w których wzięło udział 17 drużyn wojskowych, straży ogniowej, Czerwonego Krzyża, obrony powietrznej i t. d. Podczas startu uczestnicy musieli pęłzać przez tunel.

O KROK OD ŚMIERCI.

Podczas karkołomnych pokazów akrobatycznych balonowych, pewna akrobatka powietrzna przeleciała kilkaset metrów, wisząc na drabinie głowa w dół.

JAPOŃSKA ORKIESTRA DZIECIECĄ

Orkiestra dzieci japońskich zorganizowana przy ogrodzie zabaw Takata w Tokio.

dzielnie. Lili pojechała nad morze, a Ewald w góry.

W końcu czwartego tygodnia, kiedy Ewald wrócił już do miasta, nadszedł pod jego adresem list od Lili. Brzmiał on jak następuje:

„Drogi mój chłopcze. Treść mego listu zrewolucjonizuje Twoje pojęcie o Twojej żonie, która przez 5 lat była towarzyszką twego życia i w miarę sił i moźności usiłowała wiernie odtworzyć Twój ideał samodzielnej kobiety.

Przez wiele lat, jeszcze przed małżeństwem, a także w pierwszych jego latach, szczyliłam się tem, że stanowiąc ideał kobiety współczesnej, że jestem przede wszystkim człowiekiem pracującym. Było mi z tem bardzo dobrze.

Lecz, kochany Ewaldzie, obrzydziłeś mi tę samodzielność tak gruntownie, że straciłam do niej wszelkie przekonanie. Nie smakuje mi już więcej. Chcę wrócić do kobiecości, tej kobiecości, która przez tyle wieków była udziałem naszych babek, pra-babek i pra-pra-babek.

Chcę, by wolno mi było być zmęczoną, smutną czy wesołą. Chcę nosić powłóczyste, barwne szaty, a nie sportowe bluzeczki, skromne spódniczki i proste w swych liniach garsonki.

Zbuntowała się we mnie moja kobiecość i głośno, na cały głos woła o przywrócenie jej do swych praw.

I wyobraź sobie, że znalazł się człowiek który wbrew temu, co ty zawsze twierdził, — mówi, że trudno poprostu uwierzyć, bym była kobietą samodzielną... Dopatruje się we mnie miękkoci, bezradności, wdzięku i znajduje się we mnie te wszystkie atrybuty prawdziwej kobiety, których istnienia w sobie wogó-

le nie podejrzewałam. I ty spewnością także nie...

Wolno mi zatem mieć swoje kaprysy dąsać się, uśmiechać zalotnie, i przekornie, przyrzekać i przyrzeczeń nie spełniać, spóźniać się na obiad, zdradzać brak wszelkiej logiki — bo któraż to kobieta potrafi rozmawiać logicznie? — wyrażać życzenia, które trudno jest zrealizować, wolno mi jednym słowem wrócić na tron, zajmowany od wieków przez „słabą pleć”...

Byłam od pewnego czasu zawsze niezadowolona i zdenerwowana, a nie zdawałam sobie sprawy — dlaczego?

Tu dopiero, wygrzewając się godzina mi na gorącym piasku pod palącymi promieniami słońca, i słysząc, jak ktoś szepce mi czule, głupie może, lecz miłe słowa jak zachwyca się mą nóżką, wykrojem ust, wyrazem oczu, moim profilem, na który pewno nigdy nie zwróciłeś uwagi? — powiedziałam sobie: Stop! W tem miejscu kończy się samodzielny człowiek, a zaczyna się mała, bezmyślna kobietka „o ptasim mózgu”, łaknąca nie uznania szefa i meza — towarzysza, lecz miłości, tej banalnej, lecz zawsze jednakowo potężnej, odwiecznej miłości...

Znalazł się człowiek, który mi tę miłość daje, który przywraca do czci i honoru moją zaniedbaną, lekceważoną, a nawet pogardzaną kobiecość.

Z tym człowiekiem odchodzę od Ciebie, Ewaldzie... Muszę zaspokoić mój głód... Czy potem nie nastąpi przesytko- kto wie? Człowiek gdy jest głodny, nie myśli o tem, że może przyjść moment, gdy z obrzydzeniem będzie na jądło spo- glądał...

A ja jestem bardzo, bardzo głodna, Ewaldzie”...

Zet.